

W siedemnastowiecznym Gostyniu. Część 4

Siedemnastowieczne gostynianki i ich temperament

Jakimi epitetami wyzywano się w siedemnastym wieku? Czy niewierną kobietę można było siłą zaprowadzić do męża? Dlaczego burmistrz zabraniał chodzić do karczmy?

Zapiski sądowe w księgach wójtowskich i burmistrzowskich XVII wiekowego Gostynia przedstawiają ciekawy obraz społeczeństwa. Oczywiście dotyczą tylko tych, którzy przekroczyli granicę prawa, ale zawierają też sporo soczystych opowieści, kreślących barwny wizerunek epoki.

Ty żabo niecnotliwa!

Najczęściej występującą w księgach wójtowskich sprawą „kryminalną” była obraza innej osoby. I co ciekawe: prawie zawsze skarżącymi były kobiety. Czasami z blahych powodów. W 1613 r. Katarzyna Niepewcewa oskarżyła Annę Kornelkę wskutek „pomówienia niesusznego (...) czapki białogłowskiej którą ustnie słowy nieucięwymi na przereczoną Katharynę nakładala” (ustnego, niesusznego obrażenia białogłowy/kobiety Katarzyny). Ponieważ oskarżona nie przyznawała się do winy konieczne było przestuchanie świadków. Michał Słodowy zeznał, że będąc (prawdopodobnie w karczmie) „na piwie” u Jana Brudnego styszał, jak Anna Kornelka na widok Niepewcowej „rzekła iusześ mi tu przyszedł nieprzyjacielu moi duszny i uderzywszy drzwiami poszła precz” (rzekła: jużeś tutaj przyszedł mój wrogu i wyszła trzaskając drzwiami). Potwierdzili to również inni świadkowie: Michał Polaszek z Brzezia i Maciej Pielarz. Nie szanując powagi urzędu, zdenerwowany obrotem sprawy mąż oskarżonej zagroził skarżącej: „ty w Gostyniu nie będziesz mieszkała albo ia” (ty w Gostyniu będziesz mieszkała lub ja). Czy jednak takie słowa wystarczyły, by poczuć się obrażonym? Wydaje się to wątpliwe. Podobnie zaskakują delikatnością wyrażen inne informacje z tego okresu. Według zapisów w księdze miejskiej z 1614 r., Wojciech zwrócił się do młodego chłopaka, który spowodował pożar stodoły: „niecnotliwa żabo, coś to narobiła”. Pomijając arcyciekawą podział na płazy cnotliwe i niecnotliwe, zaskakuje wręcz stoicka postawa gaszącego pożar w stosunku do jego sprawcy! Raczej bardziej prawdopodobne jest, że pisarz miejski z początku XVII wieku wołał nie zamieszczać soczystych wyrażen.

ją i ranit nożem. Barbara zwracała uwagę, że już dwa lata wcześniej burmistrz zakazał jej mężowi zarówno przebywania w gospodzie sąsiada, jak i rozmów z jego żoną. Ciekawe, dlaczego zakazano wówczas rozmów Błażeja z małżonką Pawła Kupidury? Prawdopodobnie musiała ona „podburzać” Motlocha wobec żony, a być może sprawa miała znaczenie bardziej bliskiej zażytości. W tej sytuacji pobita Barbara domagała się zgody na separację z Błażejem. Sąd burmistrzowski stanął po stronie kobiety wydając dość ciekawy wyrok. Za przemoc, jakiej dopuścił mężczyzna się wobec żony, skazano go na zapłacenie 60 grzywien. Sąd zakazał zupełnie wizyt Motlocha u Kupidury, a na wypadek, gdyby ponownie zaatakował żonę nożem i ją obraził, miał być „według prawa gardłem karan”. W przypadku pobicia żony innym narzędziem zapłacić miał 100 grzywien. Co ciekawe oskarżony musiał znaleźć sześciu mężów, którzy musieli za niego poświadczyć, że nie będzie był w Kupidury, a nawet nie rozmawiał z jego żoną, nie tylko w gospodzie, ale również w innych miejscach.



Portret trumienny kobiety z XVII wieku

rwy skargami zasypywały). Według wyroku sędziów Błażeja Gawelka, Błażeja Kotwasa, Mateusza Lebiody i Grzegorza Płaczką, ustalono stałą „takse” za wzajemne obrażenie: 10 grzywien do obrażonej, 30 grzywien do urzędu miejskiego na potrzeby Rzeczypospolitej oraz dla gostyńskiego szpitala: „czwierć wołowego miesa, wiertel soli i beczkę piwa” (1/4 części mięsa wołowego, ćwiartkę miary soli i beczkę piwa). Mając na uwadze, że np.: w 1636 r. za pobicie ze skutkiem śmiertelnym kobiety (Anny, żony sługi Wojciecha), Andrzej Arąnc oprócz pokuty musiał zapłacić „za głowę” zaledwie 20 grzywien, była to bardzo wygórowana stawka. Widać sąd nie miał już dość ciągłych procesów w sprawie konfliktów obu kłótniowych pań i wprowadził stałą, wyjątkowo wysoką karę, za wzajemne obrażenie i wyzwicka.

...bo sąd molestowały

Często konflikt pomiędzy dwiema mieszkankami Gostynia, stawał się męczący nawet dla ... sądu. W 1628 r. sąd nakazał ugodę pomiędzy Anną, żoną krawca Wawrzyna i jej imienniczką, żoną Macieja Kotterby. Konflikt pomiędzy kobietami ciągnął się już wiele lat i sporo skarg

Kamień nosić około ratusza

W siedemnastym wieku bardzo często oprócz grzywny pieniężnej stosowano kary polegające na publicznym wykonaniu czynności mających stanowić „pokutę”. Do ciekawego wyroku doszło w 1640 r. pomiędzy żonami Macieja Ledworucha (arcyciekawe nazwisko) i Michała Szczygła. Obie panie najpierw potraktowały się wyzwickami, a następnie pobiły się w młynie dziedzica miasta Radziewskiego. Mimo że skargę wytoczył Michał Szczygieł, sąd orzekł winę obu stron. Jako karę postanowiono, by obie panie miały wspólnie „nosić około ratusza” kamień znajdujący się pośrodku rynku. Nie do końca rozumiały jest fragment: „(...) onym kamień, który na widoku wszystkim dobrze patrzyającym w poszrod rynku na takowe białogłowy gęby niepohamowany wisi” (ów dobrze widoczny kamień, który wisi pośrodku rynku dla kobiet, które mają niepohamowany język). Czyżby ów kamień był stałym narzędziem egzekucji wyroków w sprawie damskiej kłótniowości? Ponieważ jedna z kobiet z usprawiedliwionych przyczyn (prawdopodobnie ciąży) nie mogła wykonać nakazanego wyroku, sąd skazał „na ratuszne siedzenie”



Portret trumienny Zofii Wiktorii Żarebiny

musiało wpływać do sądu miejskiego: „słow zażywych y poswarkow vsczypliwych, którymi częstokroć na sławę swoje następowaly, y urząd przereczony bez przestanku skargami zapolnemi molestowały” (słów obraźliwych uszczypliwych, które często przeciwko swojemu dobremu imieniu używały, i urząd bez prze-

Próbka języka wyroków sądowych z XVII wieku

Z oskarżenia Barbary Motloch przeciw jej mężowi Błażejowi:
„(...) on czasem niedawnym przyszedwszy do dom od Pawła Kupidury sąsiada swego przyczyny żadny nie mając zagniewany one pobicl y okrutnie nożem obraziel, o co przed wiema laty za Paciorka Szymona Burmistrza bel karan y zakazanie urzędowe zaszło, aby na gospodzie nie przebywał y Conuersatiei żadny z żoną Kupidury Pawła nie miał dla podejrzenia, w którym iest w żony prosząc, aby za takim postępkim dopuszczono iei znim nie mieszkać y dla niewdzięczności taki donaciam, którą mu czyniela wolno belo reuocować y anihilować”
Wyrok sądu w stosunku do Błażeja Motlocha:
„Vrząd Burmistrzowski y zinszemi przysiężnymi wysluchawszy zaloby iei, zabiegając dalszym niebezpieczeństwom isz się słusznych Actrix rzeczy domawiała nakazał, aby cautiam Mąsz iei Błazy Motloch wczyniel de non offendendo et male tractando, Wten sposób aby się siedem mężów godnych y osiadłych zaręczel, że nie będzie był w Kupidury Pawła w domu rozmow żadnych na miejscach osobnych y publicznych nie zażywał, którego iezliby podstrzeżono y przez nammeiszą osobę przedświadczone toties quoties, sto grzywien winy na poprawę miasta winy dać y donaciam tracić będzie. A iezliby, czego Boże vchowai, trzeci raz się napotym dopuściel nożem się nanią rzucić y one obrazić według prawa gardlem karan będzie, iezeli bronią inszą sto grzywien winy zaraz non recedendo ab officio pofoży. A za terażniejszy świeży występpek szędziesiąt grzywien tento Błazy Motloch winy da, Paweł także Kupidury drugie szędziesiąt grzywien dla tego ze nie przestrzegal rozkazania pierwszego Vrządu, który zakazywał mu Motlocha niezabawiac w domu swym ale sobie decret powal lekce. (...)”
Wyrok sądu w stosunku Pawła Kupidury
„Naprzód, aby tego przestrzegal żeby na potym w domu iego Motloch Błazy nie przebywał z żoną iego rozmow y żartów, o którą suspicia zto miedzi ludzmi zaniechal pod winą sta grzywien, które za każdą razą powinni będą cisz rekoimie odkładać gđziaby ich bądź na wlicy bądź w domu, w ogrodzie abo w inszym miejscu podeziano. Ma tesz tego przestrzegać żona iego, aby zaniechała Barbary Motloszki y w pokoiu z nią zela o ni źle nie mówiela y na sławie iei nieszcypala pod winą sta grzywien. Tasz wina y na Motloszke gdzieby miała dać iaką przyczynę Kupidurzyny Helenie abo o ni mówic y wadzić się z nią miała”

(prawdopodobnie kilkunniowy był w celi więziennej pod ratuszem) oraz wzajemne przeprosiny. Oprócz tego nakazano karę grzywny oraz możliwość dochodzenia swych praw przez męża Ledworuski w razie niebezpieczeństwa „abortusu” (poronienia). Wyrok ten potwierdza istnienie ratusza w XVII wieku, pozostaje jednak zagadką gdzie się znajdował, skoro pośrodku rynku był (wisiał?) ów kamień.

Beczka piwa dla szpitala

Jak już wspomniano w pierwszej połowie XVII wieku pisarz miejski prawdopodobnie nie zapisywał dosłownie wyzwick, jakimi częstowały się zwaśnione strony. Sytuacja zmieniła się w drugiej części stulecia. Podczas konfliktu o ścieki pomiędzy malarzem Stanisławem, a jego sąsiadem Wawrzynem Góreckim, do głosu doszedł damski temperament. Według zapisu w księdze miejskiej, żona malarza obraziła Góreckiego słowami: „Jako ty skurwysynu z tą kurwą wyswiecano was z Poznania niegodności między dobrymi ludzmi mieszkać, y bardzi insze wiele słow prawie plu-gawych, których wspominać wstyd niedopuszcza, a bardzi ieszcze księ-gi nimi mazać” (Ciebie **** i Twoją ***** wyrzucono z Poznania i nie jesteście godni mieszkać pomiędzy dobrymi ludzmi. I wiele jeszcze innych wulgarnych słow padło, których nie powinno się powtarzać, a tym bardziej zamieszczać w księdze). Słowa te miały paść, ponieważ Górecki wcześniej puszczał ścieki na działkę Stanisława, również go obraził. Sąd nie zajął się jednak sprawą ścieku, natomiast Stanisław musiał przeprosić Góreckich i przekazać ubogim w gostyńskim szpitalu „beczkę piwa y wiertel soli” (beczkę piwa i ćwiartkę miary soli).

GRZEGORZ SKORUPSKI
www.skorupski.net

Urządowy zakaz chodzenia do karczmy

W 1625 r. doszło do ciekawej sprawy pomiędzy małżeństwem Barbarą i Błażejem Motloch. Żona oskarżyła męża, że po powrocie od Pawła Kupidury, zupełnie bez przyczyny (a jakieś przyczyny mogłoby to działanie usprawiedliwiać?) pobit